

Abraham do Paryża wędrował...

(23 czerwca 1913)

Zaledwie sześćdziesiąt lat minęło od śmierci Antoniego Abrahama, ~~człowieka~~, najbardziej znanego na Pomorzu bojownika o polskość ludu kaszubskiego, a dziś trudno już oddzielić prawdę od legendy. Mówi się więc często, że Antoni Abraham... był legendą. Nie miał większego wykształcenia nie prezentował szerszych horyzontów politycznych - miał natomiast "swój rozum" i głęboką wiarę w odrodzenie Polski. Nieprzejednany w swych dążeniach do urzeczywistnienia tej powszechnej na Kaszubach idei - zyskiwał wiernych słuchaczy w swych wędrowkach po Kaszubach, w czasie opowieści o potrzebie wyzwolenia małej kaszubskiej Ojczyzny dla Ojczyzny Wielkiej. A więc agituje, roznosi po chatach "Gazetę Gdańską", książki polskie, jest pielgrzymem oczekiwanym w każdej wsi.

Działalność Antoniego Abrahama, sprytnie unikającego większych represji ze strony pruskiego zaborcy, przypadła na pierwsze dwudziestolecie naszego wieku, a więc okres w dziejach zniewolonej Polski i całej Europy szczególny. To, co nie udało się narodowi w trakcie Wiosny Ludów, w latach trzydziś lat sześćdziesiątych, nadchodziło nieuchronnie - wolność! Apostołem tej radosnej wieści, przepowiadającym ją, stał się syn komornika z podpuckiej wsi.

Tak więc historycy i badacze w czasach niedawnych przyjmują jako naturalny fakt, że właśnie legendarny Abraham, wraz z równie sławnym kaszubskim gawędziarzem ludowym Tomaszem Rogalą, rodem z Wiela - zostali wysłani przez Pomorzan w sukurs polskiej komisji oficjalnej zabiegającej na obradach paryskiej konferencji pokojowej o sprawiedliwe granice odrdzającej się Polski. Jest wiadomym, choć wówczas nie zadbane o szczegółową dokumentację tego faktu, że Abraham i Rogala dotarli do Paryża na początku kwietnia 1919 roku i polskiej komisji, której przewodniczył Roman Dmowski, ~~XXXX~~ ~~XXXX~~ dostarczyli liczne dowody polskość Pomorza Gdańskiego i Gdańska, m.in. cztery roczniki czasopisma "Gryf", egzemplarz książki adresowej miasta Gdańska za rok 1914, w której podkreślono ponad 9250 nazwisk z końcówkami na -ski, -ki, -icz. Było w tym spisie ponad 2800 nazwisk polskich używanych na Kaszubach. Dostarczyli także wiele rezolucji podjętych na zebraniach i wiecach Towarzystw Ludowych, Rad Ludowych powstałych na tym terenie w minionych latach a domagających się przyłączenia całego Pomorza Gdańskiego i Gdańska do Polski.

Niektórzy badacze twierdzą, że delegatów z Kaszub, a także Mazur i Śląska przyjął w imieniu Komitetu Narodowego Polskiego Ignacy Paderewski, bądź też, że złożyli swe dokumenty Komisji do Spraw Polskich konferencji pokojowej.

A co głosi legenda? Otóż Antoni Abraham "stanąwszy przez Wilsonem i Lloyd Georgem, wysoki, silny, barczysty, stuknął swą sękatą dębową laską o podłogę, uderzył potężną pięścią w stół, żądając przyłączenia Pomorza do Polski: "...Pomorza ~~non~~ ani kusi purtok djabeł zabrac ni może!"

Abraham przedstawił Kaszubów jako ród olbrzymów, którzyby na jego wezwanie Pomorze sami sobie odebrać zdołali. Ten opis podaję z książeczki Tadeusza Bolduana poświęconej kaszubskiemu bardowi - apostołowi narodowej sprawy.

Rzeczywistość, może dlatego tek ubarwiona legendą, okazała się na paryskich obradach bardziej prozaiczna. Polityka, wyrachowanie - wzięły górę nad narodowymi interesami ~~nie tylko~~ Polaków. Roman Dmowski proponował za punkt wyjścia rozważań, rok 1772 - datę pierwszego rozbioru Polski, "i za nasze najświętsze prawo uważamy odzyskanie tego, co wyrwały nam przemocą państwa dzisiaj w gruzach leżące..." Premier brytyjski Lloyd George stwierdził, że nie może się zgodzić na oddanie terenów "o których niemieckości mówi cała ich historia". Strona niemiecka, dopuszczona do głosu, twierdziła publicznie, że "Ślązacy, Kaszubi i Mazurzy nie są Polakami, że stanowią odrębne grupy etniczne związane z kulturą niemiecką". Podkreślano "wiekowe więzi" tych ziem z niemczyzną.

Jaki był efekt traktatu podpisanego 28 czerwca 1919 roku pod presją międzynarodową przez komisję polską, wiemy z mapy międzywojennej Polski. Jednocześnie rozpoczynały się gorączkowe przygotowania do ~~plebiscytów~~ ^{ustanowienia administracji} na odzyskanych terenach, przeciwdziałania grabieżczemu wywozowi przez Niemców dobra narodowego - fabryk, sprzętu, wszelkich urządze^ń.

W popularnych opracowaniach poświęconych zbrojnym przygotowaniom ludności polskiej z zaboru pruskiego do wyzwolenia swoich ziem wraz z końcem pierwszej wojny światowej, powiela się stereotyp o organizacjach wielkopolskich i bezczynności Pomorza. Tymczasem i tu, choć w mniejszym rozmiarze, ludność pragnąca przyłączenia swej ziemi do Ojczyzny - po stokroć bardziej przerzedzona przez wieki pruską niewolą - organizowała się. Ze sfery czysto świadomościowej przechodzą w czyn. Zwolennicy walki zbrojnej, stwarzania faktów dokonanych, przystąpili do działań konspiracyjnych tworząc Straże Ludowe, Towarzystwa Wojskowe "Jedność", Towarzystwo Gimnastyczne "Sokół", drużyny harcerskie / skauting był bardzo liczny na terenach ziemi chojnickiej, człuchowskiej, ~~także~~ bytowskiej/, wreszcie Organizację Wojskową Pomorza/OWP/. Wierzyli oni w powodzenie polskiego powstania na Pomorzu, choć dysponowali słabym uzbrojeniem i środkami finansowymi. Głównym zadaniem tych organizacji było zbrojne wsparcie nadchodzących wojsk generala Hallera. Wierzone też we wsparcie wielkopolskiej armii powstańczej. Plany pomorskich powstańców przekreśliła celowa decyzja aliantów o niewysyłaniu armii Hallera drogą morską do Gdańska lecz lądową w kierunku Kalisza.

Zawiedzeni, postanowili pomorscy powstańcy przeprowadzić kilka lokalnych akcji np. przeciwko rozzuchwalonemu Grenzschutzowi, m.in. w Chełmży, Czersku, Tucholi, Kościerzynie, w Borach Tucholskich. Organizowano wiece protestacyjne, przygotowywano dokumentację świadczącą o prawie Polski do terenów pomorskich. Wystarczająco został już opisany fakt ~~związany~~ incydentu, jaki zdarzył się w okolicach Brzeźna Szlacheckiego ^{i Upikki} przy wytyczaniu granicy polsko-niemieckiej. ^{w 1910 roku.} W wyniku energicznych starań miejscowej ludności kaszubskiej, popartych przez Józefa Wybickiego - ped-

komisarza do spraw polskich w Gdańsku mającego stały kontakt z przedstawicielami obradującymi w Paryżu, udało się uchronić od włączenia do Niemiec część powiatu człuchowskiego, tzw. Gachów. Kaszubów wspierał przy wytyczaniu granicy oddział hallerczyków. Decyzję o korekcie granicy podjęła międzynarodowa komisja graniczna obradująca w Toruniu pod przewodnictwem francuskiego generała Duponta. Ostatecznie w maju 1920 roku włączono do Polski wsie Wierzchoćcino i Brzozowo w rejonie Borowego Młyna, trzy leśnictwa w rejonie Konarzyn, także majątki Żychce i Ciecholewy oraz wielkie połacie lasu po zachodniej i wschodniej stronie szosy Chojnice-Bytów.

W trudnych miesiącach decydowania o przebiegu granicy polsko-niemieckiej na Kaszubach, a także w latach przed 1919 rokiem, istotną rolę spełniła inteligencja pomorska. Ruch tzw. młodokaszubski w Sopocie i Gdańsku, Aleksander Majkowski / twórca i wydawca "Gryfa" w Kościerzynie/, liczni przedstawiciele rodziny Łukowiczów w Chojnicach i Kościerzynie, pomorski ród Sikorskich / z pierwszym starostą Chojnic Stanisławem Sikorskim/, Stanisław Hazuka i ^{Styp-Rekowski z Potowa, Szredzenie ze Studz} dr Szczepan Gracz z Lęborka ^{leśnic} i wielu innych - to ludzie uczestniczący w organizowaniu wspomnianych wyżej rad ludowych, komórek czynnego oporu przeciwko zaborcy. Ich praca organizacyjna w czasie zaborów, przeciwdziałanie pruskiej machinie germanizacyjnej, odnosiła skutek zbawienny dla zachowania polskości Pomorza i - co ważne okazało się w trakcie wytyczania granic - liczebności Pomorzan identyfikujących się z polską racją stanu na tym terenie.

Wiadomo, że / jak stwierdził w "Dziejach Polski" prof. Antoni Czubiński / germanizacyjna polityka rządu pruskiego godziła najboleśniej w inteligencję polską na Pomorzu. W czasie "Wiosny Ludów" pospołu Pomorzanie i Wielkopolanie

dzielili cele w berlińskim Moabie /^{Florian} Florian Ceynowa i dr Marcinkowski/. Mazuka i Gracz za organizowanie Rad Ludowych na Ziemi Lęborskiej zostają ^{osadzeni} uwięzieni w więzieniu w Słupsku, skąd uwolnieni po interwencji polskich władz przedostają się w 1919 roku do Wielkopolski. Tam organizują administrację dla przyłączanego do Polski Pomorza, przetrzebionego przez zaborcę.

Znane są dzieje konspiracyjnych organizacji filomackich na Pomorzu, m.in. w Chojnicach, mających za zadanie podnoszenie wiedzy wśród młodej kaszubskiej inteligencji.

Doc. dr ^(hab.) Józef Borzyszkowski / Kaszuba z dziadapradziada ~~prawnik~~ pracownik naukowy Uniwersytetu Gdańskiego / szacuje liczebność polskiej inteligencji w latach 1900-1920 na ca 1500 osób. Nie było to mało, przynajmniej dla wykonywania poszczególnych obowiązków względem ludu kaszubskiego.

Bardzo wielu spośród tych światłych przedstawicieli inteligencji pomorskiej już od 1920 roku żarliwie włączyło się w tworzenie całego aparatu administracyjno-kulturowego na odzyskanej części Pomorza. Wierzyli, że to tylko część, bowiem lwi obszar np. Ziemi Bytowskiej zamieszkałej przez całe kaszubskie wsie nadal pozostał w granicach Niemiec.

Okupant nie zapomniał im tej pracy dla Polski, o czym świadczą czarne listy ujawniane już w 1938-39 roku przez Pomorzaków pozostających w Rzeszy. Właściciele wspomnianego ^{wsi} ~~wsi~~ Zycha, ^{Włodo Włodarczyk} Tadeusz Lerchenfeld, wybitny Polak /przodkowie wyruszyli z Sobieskim pod Wiedeń/, członek polskiej grupy tzw. Komisji Wolnego Miasta Gdańska, odznaczony Krzyżem Niepodległości i dwukrotnie ^z Krzyżem Walecznych, m.in. za zasługi w organizowaniu Powstania Wielkopolskiego, ^{komendant powstania na obsz. Ziemi} był całą wojnę poszukiwany przez okupanta na polecenie gauleitera Forstera z Gdańska. Ukrywał się m.in. w Toruniu i Warszawie pod nazwiskiem Leski. Uszedł okupantowi

o wpisaniu go na
w połowie sierpnia 1939 roku ostrzeżony "czarną listą".

~~Maxymilian~~

Zmarł w latach pięćdziesiątych. Na jego grobie w Sopocie
widnieje napis "Powstaniec Wielkopolski".

Wielu nie udało się przeżyć. Wykapywani za działalność dla polskości Pomorza, ginęli - jak nauczyciel z Lipnicy Józef Skomiński zamordowany w 1939 roku na polu w Jarcewie koło Chojnic, ~~którzy~~ siedzieli w obozach koncentracyjnych, pracowali "u bauera". Jeśli przeżyli, to byłe to życie "darowane" za nieludzką pracę dla okupanta. Ich trud - jak testament - przyniósł wolność i polskość całemu Pomorzu, także tym obszarom, z których zaborca wypalił ogniem wszelkie ślady polskości. Tek mu się wydało. Ziemia kryje prochy - napisano. One też potrafią zaświadczyć o sobie.

Jerzy Dąbrowa